Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 15 sierpnia 1903. Nr 75.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 13 i 14 sierpnia.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	742·9	743·9	744·3
Temperatura w stopniach Cels.	24·0	17·8	17·0
Wilgotność względna w odsetkach	60	85	72
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 1	W 1	ENE 1
Zachmurzenie 0 pogodnie 10 całkiem pochm.	9	10	5
Opad w 24 godz.	0·1	0·8	3·0

C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nr 69 czasopisma „Nowiny“ z dnia 8 sierpnia 1903 artykuł, względnie ustępy artykułu pod tytułem „Nad Morskiem Okiem“, a w szczególności dalszy napis „Nadużycia austryackiej żandarmeryi“ oraz ustęp artykułu od „Doszło więc do tego“ do „ratowała sytuacyę“ tudzież od „I w obecnym skandalicznym wypadku“ do „nie należy uważać“ zawierają znamiona występku z artykułu IV. ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 D. p. p. ex 1863 i z §. 305 u. k. że zakazuje się rozszerzania tych ustępów tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor twierdzi, że żandarmerya austryacka dopuszcza się nadużyć, działając wbrew rozporządzeniu namiestnictwa i starostwa, które na roboty przy Morskiem Oku pozwoliły, a których żandarmerya wykonać zabrania, że żandarmerya służy interesom węgierskim, pragnie na nowo rozdmuchać spór o Morskie Oko, a nadto autor wzywa ludność, aby nie zważano na groźby aresztowania robotników, ale chwycono się samopomocy tak, jak to uczyniono w zeszłym roku, gdy schronisko węgierskie przy Morskiem Oku poszło z dymem, a więc autor stara się przez podanie nieprawdziwych okoliczności wzbudzić nienawiść i pogardę przeciw c. k. żandarmeryi, jak również zachwala czyny karygodne i usiłuje skłonić ludność do czynów przez ustawę zabronionych. (Podpis nieczytelny).

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Miasto Kruszewo podobno zajęte jest przez powstańców; wojsko tureckie przystąpiło do oblężenia.

Petersburg, 13 sierpnia. Prasa rosyjska w najostrzejszym tonie pisze o Turcyi, wzywając Europę do okupacyi Macedonii.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Rosyjska ambasada obawia się też o los konsula Mandelstama z Prizrenu, który pojechał do Monastyru, a nie wiadomo, czy dojechał.

Sofia, 13 sierpnia. „Sztab generalny“ macedoński (t. j. Sarafow) oznajmia, że powstańcy liczą 25.000 żołnierzy, że mają pod dostatkiem karabinów i 3.500 klg. dynamitu. Cyfry te są grubo przesadzone, ale świadczą, że powstańcy nie tracą otuchy. Zaniepokojenie w Konstantynopolu ogromne.

Powrót księcia Ferdynanda do Bułgaryi nastąpi niebawem. Pytanie, jakie zajmie stanowisko wobec ruchu macedońskiego? Rosya i Austrya narzucają mu obowiązek przeciwdziałania, ale kraj żąda akcyi pomocniczej.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Żona zamordowanego konsula Rostkowskiego odrzuciła ofiarowane przez rząd turecki odszkodowanie 200.000 franków. Żąda więcej.

Dla powodzian — ulgi wojskowe.

Wiedeń, 13 sierpnia. Minister wojny Pittreich i obrony krajowej Welsersheimb zarządzili, aby w powiatach, dotkniętych powodzią, żołnierze nie należący do czynnej służby, o ile rodziny ich ucierpiały wskutek powodzi, **byli uwolnieni od ćwiczeń,** względnie przenieesieni w stan nieczynny, a żołnierze czynni, aby według możności otrzymywali 14-sto dniowe urlopy.

Z tej okazyi oba ministerstwa przypominają dawno już istniejące zarządzenie, aby rezerwiści powoływani byli do ćwiczeń w czasie wolnym od robót polnych. Z ramienia ministerstwa obrony krajowej jest już obowiązujące rozporządzenie, że podczas 4 tygodni żniwnych nie mają się odbywać żadne ćwiczenia wojskowe.

Z pielgrzymki do Kalwaryi.

Gorący dzień sierpniowy.

Wszystko co żyje, omdlewa z upału. A długi pociąg pędzi w dal pod palącymi promieniami słońca, zatrzymując się na każdej stacyi, zabierając wszędzie gromady ludzi, którzy z pieśnią nabożną na ustach cisną się do wagonów. Są to wagony towarowe, zwykle przewożą konie. Teraz jadą w nich ludzie...

A wszystkimi gościńcami od gór karpackich, od równin nadwiślańskich, z wiosek Słowaczyzny, Czech i Moraw, ze Śląskiej krainy — dążą gromady, kompanie ze śpiewem nabożnym, z chorągwiami na czele. Dokąd dążą te rzesze?

Wysoko na zielonem wzgórzu świecą przed niemi dwa drogowskazy — białe wieże kościoła kalwaryjskiego: tam zewsząd dążą te tłumy. Dochodząc, pną się ku górze — nagle przystają i milkną. Na ich powitanie wyszedł mnich w bernardyńskim habicie i wita zbożne ciżby słowami kazania, a potem pochód sunie dalej ku świątyni — świece się jarzą, dziewczęta w bieli, mnisze habity, szare i białe, tłum różnobarwny, wszędzie połyskują krzyże, chorągwie i feretrony. Cały ten tłum jest uniesiony jakąś ekstazą, rozmodlony, zapatrzony, idzie party siłą uczucia naprzód, rzuca się na kolana i modli żarliwie.

Wchodzimy do kościoła. Jest to budowla wielka, ale banalna renesansowa. Jest tu kilka obrazów, które nas pociągają: portret fundatora, butnego magnata, co królowi urągał i kierował przeciw niemu sto tysięcy szabel szlacheckich, a potem w piersi się bił i kajał i fortuny swej użył na zbudowanie tego klasztoru i kościoła cudownego.

Dziwna to była epoka nieokiełzanej py-



Z Kalwaryi: Kościół Ukrzyżowania, stojący na szczycie góry Kalwaryi (pierwszy kościół, fundowany przez Zebrzydowskiego).



OO. Bernardyni w Kalwaryi z kustoszem O. Stefanem Podworskim i prowincyałem O. Dankiewiczem.



Rynek w Kalwaryi z widokiem na główny kościół.

chy szlacheckiej, swawoli możnowładczej i wiary gorącej a żarliwej...

W zamku potężnego pana na Lackoronie pozostały dzisiaj jeno marne resztki kamieni, droga do nich zarosła zielskiem. Mówią, że świątynia, co bieli się chwałą na górze, jest córką tego zamku. O nie!.. Te mury dźwignęło to, czem dotąd stoją, choć możny pan i jego władztwo w proch się rozsypały. Golgota przeniosła się na te wzgórza tą samą siłą, którą się od dwu tysięcy lat żywią i poją miliony, która parła tłumy zbrojne z Europy do Azyi, a teraz odrywa od najpilniejszych zajęć, od trosk domowych i układa u stóp krzyża...

W kościele uderza nasze oczy szczególny obraz „Taniec śmierci". Jest tam i wojewoda i kasztelan i bankier krakowski czy warszawski, nie pamiętamy, czy i sam król jegomość. Jest tam i junak tatrzański z wysoką tyarą na głowie (wiersz u spodu nazywa go tylko góralem), tak się ubierali ongi rozbójnicy... a pośród nich Śmierć — najwyższa królowa, nagie piszczele, uosobienie nędzy, a pani świata z kosą w ręku.

Ale to nie tu właściwa Kalwarya.

Kalwarya to tam, wśród tych zielonych wzgórz, wzdłuż brzegu rzeki srebrzystej, tam, gdzie jest *Via Dolorosa*, owe drogi, ścieżki, stacye Męki Pańskiej, kapliczki białe, świecące wśród zieleni.

Słońce sierpniowe piecze żarem, tłum idzie powoli, rozpamiętuje drogę, po której ongi stąpał Syn Człowieczy w cierniowej koronie. Kapliczek i stacyi Męki Pańskiej jest tu razem czterdzieści i sześć. Pustelnik, co mieszka na szczycie góry, błogosławi gromadom...

A na dole w mieście i wzdłuż dróg, stoły i kramy, założone medalikami, paciorkami a obrazkami o krzyczących kolorach, książeczkami bibulastemi. Ci, co tu przybyli z tymi kramami, nie przyszli tu w pielgrzymce, w Imię Boże, jednak tłum pobożny kupuje całemi masami te świętości, w których po największej części niema nic polskiego, a które przygotowane zostały przez Niemców.

W dole zaś są liczne gospody i karczmy. Setki dziadów i kalek obsiadły skraj drogi, zawodzą żałośliwie, wyciągając wychudłe ręce, ukazują wstrętne rany, a miedziaki, rzucane przez pielgrzymów, wpadają do nastawionych kapeluszy, rąk i kabz dziadowskich. I ci nie przyszli tutaj w Imię Boże...

Do wieczora snują się wszędy po drogach zbożne kompanie, odwiedzając stacye Męki Pańskiej. Na noc rozkładają się do snu w barakach, szopach, gospodach, gdzie kto może...

Wiele w czasie tych pielgrzymek dzieje się nadużyć; o hygienę tłumów ludu nikt tam nie dba; sanitarne stosunki są niestety fatalne. I nie brak tam wyzyskiwaczy, którzy spekulują na żarliwą naiwną wiarę ludu naszego. Wszakże w czasie wielkiego odpustu od 8—15 sierpnia zbiegają do Kalwaryi przeróżni, a głównie niemieccy handlarze z różnych stron...

Ale mimo wszystko dla ludu takie pielgrzymki mają urok nieopisany. Wracają do domu znużeni, ale pokrzepieni na duchu. Później, gdy rozpamiętywują pielgrzymkę, wydaje się im nieraz, że to, co przeżyli, co widzieli w owym dniu, było jakimś marzeniem, snem. I białe kaplice kalwaryjskie nabierają w wspomnieniach cudownego blasku — rosną i olbrzymieją...

Zburzenie niem. schroniska na górze Józefa pod Bielskiem.

Bielsko, 12 sierpnia.

Niemcy w Bielsku wszczęli srogie larum i grożą zemstą ks. Stojałowskiemu, który ich zdaniem, rzekomo miał zachęcić lud polski do zburzenia schroniska. W okolicach Bielska stoją dwa schroniska, jedno na Klimczaku, (Clementinenhütte) drugie na Kamitzerplatte. Trzecia gospoda stanęła na Josefsbergu. Pewnej nocy niewiadomi sprawcy wybili drzwi i okna i połamali futryny schroniska. Żandarmerya z Bielska śledzi pilnie sprawców — ale czy ich znajdzie?

Niemcy (w Bielsku są sami najzajadlejsi hakatyści, zaciekli prusofile) głoszą, że widzieć w tem należy rewanż za napaści na „dom ludowy polski" ks. Stojałowskiego. Gdyby to był istotnie rewanż, byłby wcale słuszny, bo Niemcy pod okiem sprzyjającej im bielskiej policyi ciągle tłuką szyby i paskudzą błotem i czarną farbą fasadę domu polskiego.

Możeby tak żandarmerya bielska wzięła się i do sprawców napadów na dom polski? Cokolwiek o działalności ks. Stojał. możnaby powiedzieć, jakkolwiek ciężko grzeszy sympatyami rosyjskiemi, faktem jest, że w Bielsku spełnia bardzo pożyteczną misyę, budząc, organizując lud polski tej starej dzielnicy piastowskiej przeciw nawale hakatystów austryacko-pruskich. Działalność jego w tej mierze wydaje pomyślne rezultaty.

Zjazd 17 marszałków w Krakowie. (Akcya ratunkowa).

W sprawie klęski elementarnej odbyło się we wtorek w krakowskiej Radzie powiatowej zebranie 17 prezesów Rad pow. celem obmyślenia jednolitej akcyi ratunkowej. Uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, aby przyspieszono udzielenie pomocy, a mianowicie, aby rząd nie ograniczał się na rozdzieleniu trochę nasion i soli, lecz przedewszystkiem podjął roboty publiczne i uchwalił bezprocentowe pożyczki.

Zasłużony obywatel dr. Larysz Niedzielski w silnem i pełnem trafnych uwag przemówieniu zganił wiecznie korną postawę Koła polskiego wobec władz centralnych i przeciwstawił zdobycze Czechów którzy, zamiast prosić, męskiem wystąpieniem, a w razie potrzeby i groźbą otrzymują od rządu spełnienie słusznych postulatów.

Ludowcy u namiestnika.

Wczorajsze telegramy doniosły, że namiestnik deputacyi ludowców, proszącej o wydatną pomoc dla powodzian ze strony rządu i kraju, zrobił nadzieję, iż sejm będzie zwołany około 20 p. m. na dłuższą kadencyę. — Posłuchanie u namiestnika miało przebieg następujący:

Deputacya składała się z posłów Stapińskiego, Krempy i dra Bernadzikowskiego. Ten ostatni przedstawił namiestnikowi znaną temuż z osobistej obserwacyi klęskę powodzi. Lud zachowuje się spokojnie, bo są jeszcze zapasy zeszłoroczne, ale na wyczerpaniu. Skutki powodzi, najdokuczliwsze, pokażą się pod zimę dopiero, a głównie ucierpi od nich inwentarz dla braku paszy. Postulaty ludowców były następujące:

1) znaczna pomoc doraźna ze skarbu państwa, odpowiadająca rozmiarom klęski;

2) bezzwłoczne zwołanie Sejmu;

3) odpisanie z urzędu podatku gruntowego i domowo-klasowego i wstrzymanie egzekucyi wszystkich podatków:

4) zaniechanie manewrów w okolicach zalanych;

5) zorganizowanie dostawy ziarna do zasiewów jesiennych i ziemniaków do sadzenia z wiosną i wyżywienie na przednówku, oraz obniżenie taryfy kolejowej przy przewozie rzeczonych wyżej produktów;

6) rozpoczęcie doraźne robót publicznych;

7) dostarczenie bezpłatnie soli; wreszcie

8) aby rząd i kraj pozwoliły spłatę rat amortyzacyjnych pożyczek dawniej zaciągniętych odroczyć.

Namiestnik oświadczył *ad* 1) że domaga się od rządu 3 milionów koron pomocy, 2) że Sejm prawdopodobnie około 20-go września będzie zwołany, 3) że w sprawie odpisania podatków wydał odpowiednie zarządzenie, 4) wojskowość będzie unikać klęską powodzi dotkniętych miejscowości, 5) i 7) że zarządził akcyę celem dostarczenia ludowi zasiłków w naturze i 6) że roboty publiczne, mianowicie naprawa wałów, będą natychmiast podjęte.

Następnie deputacya udała się do Wydziału krajowego, gdzie pod nieobecność marszałka przyjął ją dr Pilat i poczynił możliwie najdalej idące przyrzeczenia.

Deputacya zaś w przekonaniu, że nawet 10 milionowa zapomoga nie zapobiegnie złemu, powzięła myśl zawiązania krajowego komitetu ratunkowego, podobnie jak w r. 1884.

Szczegóły katastrofy w tunelu kolei podziemnej w Paryżu.

Katastrofa, pod której wrażeniem pozostaje stolica nad Sekwaną, nie ma chyba analogii w dziejach nieszczęść ludzkich. Pociąg z dwustu pasażerami wjeżdża w tunel, napełniony dymem, gdzie prawie połowa podróżnych dusi się i ginie straszną śmiercią. A świadomość beznadziejnego położenia była między nimi tak wielką, że wiele osób, pragnąc ujść powolnego konania skutkiem uduszenia, starało odebrać sobie życie... Okropne są szczegóły, które nas o tej katastrofie w dalszym ciągu dochodzą.

Przedewszystkiem niesłychaną jest nierozwaga personalu pociągowego, który — jak tylko się płomienie ukazały z wagonów — zamiast pociąg zatrzymać, uznał za lepsze w szalonem tempie pędzić do najbliższej stacyi, wskutek czego pożar wozów się tembardziej wzmagał, a z nim rosło i niebezpieczeństwo nawet i dla dalszego otoczenia. Jeden z uratowanych świadków katastrofy opowiada, że gdy uciekał z palącego się tunelu, z nim razem biegł drugi mężczyzna i tego uczepił się jakiś sąsiad, który wskutek dymu stracił przytomność i nie mógł biedz dalej. Schwycony w ten sposób, nie mogąc się wyrwać sąsiadowi, schwycił go za gardło i udusił, aby uwolniwszy się z jego uścisków, biedz dalej. Ale zapewne wskutek tej rozpaczliwej walki i jego siły opuściły, bo padł na ziemię przed wyjściem z tunelu i nie pokazał się więcej.

Towarzystwo kolejowe oświadcza, że wagony budowane były z impregnowanego drzewa — a jednak się spaliły! Dworzec Ménilmontant jest zupełnie zniszczony. Twarze ofiar katastrofy są czerwone i krwawo nabrzmiałe. Wiele trupów miało jeszcze chustki przyciśnięte do nosa, któremi się broniło przed uduszeniem. W kącie jednego tunelu leżało do 40 ciał. Byli to pasażerowie, którzy zapędzili się tam w mniemaniu, że natrafią na wyjście, którego tam nie było. Między tymi przyszło do rozpaczliwej przedśmiertnej walki — dym dobił zwycięzców i zwyciężonych. Trupów naliczono wogóle 85.

Towarzystwo kolejowe poniosło już, a i w przyszłości poniesie, wielką szkodę, bo nie ulega wątpliwości, że katastrofa ta wpłynie na zmniejszenie frekwencyi kolejowej na liniach podziemnych.

Z Berlina telegrafują, że policya robi ścisłe dochodzenia, czy podobna katastrofa nie jest możliwą i na berlińskiej kolei. Komisya wykazała bezpodstawność tej obawy.

Z KRAJU.

Z Rymanowa. Casus paskudeus koncertanta. Miał się tu 11 bm. odbyć koncert znanego skrzypka p. R. Poselta. Urządzeniem koncertu zajmował się podobno agent Leicht z Krakowa. Pan Poselt przybył istotnie w oznaczonym terminie do Rymanowa, gdzie koncert był zapowiedziany plakatami, lecz nie zastał tam ani p. Leichta, ani mającego wziąść udział w koncercie śpiewaka operowego p. Rechta, ani akompaniatora p. Swierzyńskiego, którzy to panowie figurowali na afiszach, jako koncertanci. Koncert się więc nie odbył.

Dalsze koncerta mają się odbyć w Iwoniczu, Rabce, Krynicy etc. jednak łatwo się domyślić, że p. Poselt, nie ufając już agentowi, nigdzie już więcej nie pojedzie.

Otwarcie c. k. urzędu pocztowego w Narcie nowym. Z dniem 16 sierpnia 1903. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Nart nowy, (powiat Nisko) ze zwykłym zakresem czynności.

Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Nart nowy, zamiejscowy zaś gminy Cholewiana góra, Gwoździec i Nart stary.

W Stryju „Czytelnia kolejowa" urządza wycieczkę do Kalwaryi, obliczoną na 3

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

56)

Ślimak uważnie zaczął porównywać szpilki. Dziewczęta z ciekawością przypatrywały się jego ruchom.

— Patrzcie!... krzyknęła nagle Zosia — pan Mick ma także taką samą szpilkę. Czy pan także szyje suknie pani baronowej?

Wandzia pochyliła się bliżej i zauważyła cichutko.

— Prawda, taka sama zupełnie szpileczka... To z pewnością baronowej, bo nikt inny nie ma takich w Krakowie a może i na świecie całym.

Ślimak podniósł głowę i zapytał:

— Więc nikt nie kupuje w handlu takich szpilek, tylko robią je dla baronowej na obstalunek?

— Tak ona mówi.

— A... czy nigdy nie mówiła u jakiego jubilera każe robić te szpilki?

— Nie.

— Ale... — przerwała Zosia — powiedziała raz, że na jakimś Grabenie. Zapamiętałam, bo stamtąd nasza pani sprowadziła zeszłego roku śliczny model bluzki.

Ślimak powstał. Był ciągle jeszcze blady, ale już nie miał wyrazu przestrachu w swej twarzy.

— Chciałbym prosić — wyrzekł — żebyście mi dały tę szpilkę na dni parę.

— Ależ najchętniej — zawołała Zosia i zaraz dodała, zdjęta ciekawością.

— A gdzie pan znalazł tę, którą pan ma w pugilaresie?

— Tego paniom teraz nie powiem! — odparł Ślimak.

— Nawet gdyby Wandzia poprosiła? — nalegała Zosia, obejmując wpół zarumienioną tym żartem dziewczynę.

— Nawet! — odparł Ślimak i było tyle stanowczości w jego głosie, a nawet powagi, że Zosia żartować przestała.

Agent tymczasem zawinął razem obie szpilki i wziął kapelusz.

— Idzie pan już? — zapytała Wandzia.

— Tak panno Wandziu! — odpowiedział agent — idę i kto wie, ile szczęścia może ta mała szpileczka, która panią ukłóła, przynieść.

— Czy dla mnie?

— Dla ojca, dla pani, dla mnie, dla nas wszystkich.

Wandzi tchu w piersiach zabrakło.

— Co pan mówi? — spytała prawie szeptem — niech się pan jaśniej wytłómaczy.

— Nie mogę! — odparł agent — mogę tylko pani powiedzieć jedno. Niech się pani modli gorąco, abym zdołał pokierować się prawdziwą drogą wśród tego labiryntu. Dziś więcej niż kiedykolwiek wierzyć nam trzeba w opatrzność boską, bo to ona sprawiła, iż uzyskałem tu, u was, jeden ważny krok, mogący mnie naprowadzić na ślad...

Urwał, jakby nie chciał powiedzieć za dużo, lecz Wandzia, instynktem wiedziona, dokończyła:

— Na ślad...* zbrodniarza!

Zosia roześmiała się, lecz agent powstrzymał ten wybuch wesołości poważnym gestem.

— Kto wie... — czy panna Wanda nie powiedziała w tej chwili prawdy — wyrzekł wzruszony.

I pożegnawszy dziewczęta, wyszedł szybko na ulicę.

Gdy znalazł się sam, zaczął Ślimak rozważać to, co go tak nagle spotkało. Znalazł ślad szpilek i dowiedział się, że monopol ich niejako posiada owa baronowa.

Butonierka więc owa mogła być zrobiona szpilką baronowej, może przez nią samą, a może przez kogoś z jej otoczenia.

Z drugiej zaś strony Zosia twierdziła, że baronowa na wszystkie strony „sieje" owe szpilki. Mógł więc ktoś znaleść taką szpilkę i posłużyć się nią do butonierki. Następnie baronowa twierdziła, że jubiler wiedeński jedynie tylko dla niej wyrabia owe szpilki. Lecz kto może zaręczyć, że ów jubiler nie sprzedaje w Wiedniu swego wyrobu bez wiedzy baronowej. Nieznajoma topielica z Rudawy podróżowała po świecie, to było widoczne, bo ubranie jej nosiło markę rozmaitych krajów, dlaczego nie mogła kupić w Wiedniu szpilki złote do włosów i potem użyć jedną jako butonierkę.

Tak, lecz owa czarna przędza koło szpilki, te pasemka wydarte z sukna męskiego fraka czy surduta, oto, co zbijało to ostatnie twierdzenie.

Ślimak przeszedł most i ulicę Zwierzyniecką w stanie szalonego podniecenia. Gdy się, nie wiedział sam, co począć. W jednej chwili chciał jechać do Wiednia, do jubilera, to znów do baronowej na wieś, lecz bał się popełnić jakiś krok, mogący zamiast pożytku przynieść szkodę całej sprawie. Gdy Ślimak powrócił do domu, ciągle jeszcze był niezdecydowany.

Całą noc przechodził ubrany po swoim pokoiku, stając co chwila przy stole, na którym położył paczkę z obydwoma szpilkami. Zgorączkowany, szarpany niepewnością, biedny agent doczekał się świtu i nadejścia Antka, który mu przyniósł jeszcze więcej piorunujące i straszne odkrycie.

Ciąg dalszy nastąpi.

dni od 15—17 bm. Do Krakowa przybędzie wycieczka w sobotę o 3 popołudniu i tu odbędzie się dla stryjskich gości festyn w parku Jordana.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 14 sierpnia.

Opróżnienie Wawelu. Jenerał broni Albori, otrzymał telegraficznie zawiadomienie, że umowa o opróżnienie Wawelu została przez ministerstwo wojny zatwierdzoną.

Pielgrzymi, udający się na nadchodzące dwa święta do Kalwaryi, przeciągają w licznych kompaniach przez nasze miasto. Towarzyszą im często drobne dzieci, znosząc trudy tak dalekiej pieszej wędrówki, wśród żaru słońca lub ulewnego deszczu. Kompanie wstępują po drodze do krakowskich kościołów i odpoczywają za miastem, ciągle wśród pobożnych pieni i grania trąb. Także z Krakowa wybiera się dużo osób do Kalwaryi.

Pogrzeb ks. W. Smoczyńskiego odbył się wczoraj o 11 rano. Kondukt poprowadził ks. biskup sufragan Nowak z kościoła św. Floryana do rogatki Łobzowskiej, skąd odwieziono ciało do grobu familijnego w Tenczynku. W pogrzebie wzięły udział liczne zgromadzenia zakonne i świeckie i dużo okolicznego ludu.

Wiec tramwajowców odbył się przedwczoraj w nocy; omawiano ciężkie warunki a lichą płacę służby, bo zajęci są 12 godzin dziennie za wynagrodzeniem miesięcznem 33 zł. Uchwalono żądać skrócenia godzin służby a podniesienia płacy, na co się dyrekcya we własnym, a przedewszystkiem w interesie publiczności zgodzić powinna.

Zjazd kamieniarzy zachodniej Galicyi. celem utworzenia związku, odbędzie się jutro w Krakowie.

Wycieczka do Zakopanego. Czytelnia kolejowa urządza wycieczkę do Zakopanego na dwa dni. Wyjazd z Krakowa dnia 22 bm. o godzinie 9 wieczór.

Oddział krakowski Związku inżynierów c. k. austr. kolei państwowych nadsyła nam następujący komunikat: Związek inżynierów c. k. austr. kolei państwowych, którego działalność rozpościera się na wszystkie kraje tej połowy monarchii, urządza w Villach zjazd swoich członków w czasie od 15 do 17 sierpnia b. r.

Program jest następujący:

15 sierpnia: Przyjęcie gości w rannem boisku. Po południu wycieczka do jeziora Ossiaskiego, wieczorem o godz. 8 bankiet w sali świątecznej.

16 sierpnia. Ekskurzya do portalu południowego tunelu w Karawankach w Birnbaum; po południu wycieczka do jeziora Weissenfels, wieczorem tamże oświetlenie wyżyn górskich i jezior.

17 sierpnia. Wycieczka do portalu północnego tunelu w Karawankach w Bärengraben; po południu przejażdżka po jeziorze Worther, a wieczorem zwiedzenie jeziora oświetlonego z okazyi przedednia uroczystości urodzin Najjaśniejszego Pana.

In gratiam dra Chramca i „Głosu Narodu“ otrzymaliśmy wczoraj kilka listów od naszych abonentów. Jeden pisze: „Wicek skradł konfitury i dał Wackowi, który je zjadł. Przed sądem Wacek przysiągł, że nie skradł konfitur, a Wicek, że ich nie zjadł — i prawdę powiedzieli, ale konfitury dyabli wzięli! Tak samo ma się sprawa z drem Chramcem i Głosem“.

I my także tak sądzimy.

Drugi abonent pisze: „Nie rozumiem, dlaczego pan. Chr. tak wstydzi się płaconej subwencyi? Przecież nie jest to znowu nic obrzydliwego, że ma pieniądze — i że tam jedną drugą stówką podpiera walący się Głos. Natomiast rozumiem, dlaczego „Głos“ wstydzi się przyznać do zakopiańskiej łapówki. Widocznie uznaje, że dra Chramca oszukał i skompromitował?“

I to być może.

Doraźna „pomoc dla powodzian!“ ale taka specyalna, echt austryacka pomoc zjawiła się wczoraj na **Dębnikach**. Zjechał tam bowiem emisaryusz rządowy w osobie sekwestratora podatkowego i począł mieszkańcom zabierać ruchomości, rozumie się z obawy, aby ich nie uniosła najbliższa powódź. Asystował w tej zacnej filantropijnej akcyi niejaki Matusiak, któremu należy się za jego obywatelską działalność, publiczne uznanie. Zbytecznem byłoby dodawać, jak korzystne i radosne wrażenie wywołała w Dębnikach ta ojcowska pieczołowitość rządu o dobro podwładnych mu obywateli.

W sprawie G. G. Bazesa interpeluje nas kilkunastu czytelników. Cierpliwości, moi panowie! trochę cierpliwości. Toż to teraz *saison morte!* Panu G. G. Bazesowi dajemy *Galgenfrist!*

NOWINKI.	Bazes spuchnięty!

Żałośliwe rytmy na kanikułę.

Cny Bazesie! W interesie
Tak to bywa: nić się zrywa,
Trzeba łatać, śmieci zmiatać —
Puchnie twoja głowa?

Cny Bazesie! Po ekscesie
Na Suesserze, radzę szczerze,
Zwiń butykę, siądź na brykę,
Jedź do Berdyczowa!

Cny Bazesie! Niech cię niesie
„Pomoc własna!“ — Sprawa ciasna!
Więc daj nura na kształt szczura.
Zabierz i Fischlera!

Po co larum? Eben darum,
Te procenty kłują w pięty!
Wbrew protekcyi, wiwisekcyi
Nie ujdziesz od „Nowin“.

A już próby, ptaszku luby.
Rzuć szantażu! (choć kurażu
U Katznera, Goldhabera
I Hochstima braku nie ma!)

Więc Bazesie, widzisz, rwie się!
Bierz się w kupę, zwiń chałupę.
Zamień się w Jankesa.
Co tu gadać, proszę siadać,
Miła zgoda, płyń per woda,
Pozdrów tam Dienesa!

Wincenty.

Rewolwer w piekarni. Przy ulicy Grzegorzeckiej jest piekarnia, prowadzona przez wdowę, leciwą kobietę p. Mad. Ale kobieta w piekarni sama sobie rady nie da, więc p. Mad. przyjęła propozycyę czeladnika Wójcika, aby zawiązać spółkę. Kilka worków mąki, dostarczonych przez Wójcika, stanowiło kapitał zakładowy spółki. Ale Wójcik chciał, prócz spółki handlowej, także sojuszu małżeńskiego z wdową. U wdowy chleb gotowy — a wiek go nie odstraszał. Ale pani Mad. poznawszy brzydki charakter swego spólnika, nie chciała słyszeć o małżeństwie i dosyć też miała spółki piekarskiej. Wójcik począł wówczas srodze się odgrażać, że pryncypałce śmierć zrobi i wymachiwał rewolwerem. Cała kamienica była w strachu, posyłano na policyę, ale policya nie interweniowała. Dopiero. gdy Wójcik we środę około 9 godz. w nocy wkradł się znowu do piekarni i śmiercionośne narzędzie wyciągnął z kieszeni, poleciał chłopak z piekarni na policyę i przyprowadził sukurs ku obronie wdowy w postaci agenta i policyanta, którzy zabrali zaciekłego czeladnika ze sobą. Kamienica odetchnęła, a w piekarni pewno bułki centowe były większe. Policya zaś wyperswadnje Wójcikowi, który zresztą jest wcale mizernym chłopcem, że rewolwer nie wiedzie na kobierzec ślubny, lecz pod telegraf.

Usiłowana kradzież. Zeszłej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy usiłowali zakraść się do sklepu korzennego przy ul. Czystej l. 6. Przez wybite okno chcieli wejść do środka, lecz przez nieuwagę zrzucili na ziemię stojące w oknie towary, a łoskot, wskutek tego powstały, zbudził właściciela, który nadejściem swem odstraszył rzezimieszków.

Parlament rabinów. Od niedzieli mamy w Krakowie sejm rabinów, jacy się tu zjechali z całego świata, celem powzięcia pewnych uchwał co do społecznych i etycznych kwestyi żydowskich. Obrady, prowadzone w języku żydowskim, raz czystym, a w chwili uniesienia w żargonowym, dowodzą, że ci rabini są w wielkiej części elementem mało kulturalnym, bez znajomości form parlamentarnych, ale za to pełnym temperamentu... To też stało się przyczyną, że Hazan basza, niejako senior zebranych tu rabinów a człowiek nieco europejskiego poloru, opuścił Kraków, bo uznał całą bezowocność rajcowania z tak nastrojonymi kolegami.

Obradom przewodniczy Chaim Leib Horowitz, nadrabin krakowski i najwidoczniej nie ma pojęcia, jak zapanować nad swymi współwyznawcami, których lada drobnostka doprowadza do wybuchów, do szału, do awantur. Na nerwy ich stara się działać uspokajająco jak oliwa na rozbukane bałwany radca Hirsch Landau, co mu się jednak również nie udaje. Komicznym był epizod, gdy zjawiło się na tym kongresie trzech rabinów galicyjskich z parodniowem opóźnieniem i żądali, aby powzięte uchwały obalono a obrady zaczęto da capo!

Z różnych chaotycznie powziętych uchwał, zasługuje na wyszczególnienie postanowienie, aby rabini dozorowali naukę w chajderach udzielaną przez małamedów, i wniosek, również przyjęty, że rabini mają niekiedy urządzać pouczające lud publiczne kazania. Uchwalono też czuwać więcej nad wykształceniem dziewcząt żydowskich.

Obecność kilku dziennikarzy na sali obrad, rabinów irytuje i co chwila pojawia się propozycya „tajności obrad“ równoznacznie z wyproszeniem dziennikarzy za drzwi, ale ta nigdy nie może uzyskać potrzebnej większości.

* * *

Wczoraj zakończyły się niejako „międzynarodowe obrady rabinów“ a począł się wiec rabinów galicyjskich, którzy radzić będą nad sprawami bardziej lokalnej natury. Z przebiegu wiecu podnieść należy jeszcze uchwałę dotyczącą stanowiska rabinów wobec ruchów rewolucyjnych.

Rabini zaprotestowali przeciw wszystkim rewolucyjnym ruchom i dążeniom i postanowili enuncyacyę tę podać współwyznawcom do wiadomości. Uchwała ta skierowana przeciw tajnemu socyal. stow. „Bund“ w Rosyi, jest wynikiem wielkiej trwożliwości żydów wobec rządu rosyjskiego, którego łaskę dla żydów pragnęliby rabini zjednać tego rodzaju lojalnemi oświadczeniami.

Uchwalono także zorganizować międzynarodowy związek rabinów, którego postanowienia miałyby charakter oficyalny i obowiązywały wszystkich. Kongres zamknięto okrzykiem na cześć cesarza.

Jedna graba. W onegdajszej notatce o wyzyskiwaniu i brutalnem traktowaniu włościan-wychodźców (Polaków do Stanów Zjednoczonych, Rusinów do Kanady) przez H. A. P. A. G. Hamburg Amerikanische Pacquetfahrt Actiengesellschaft (krócej Hamburg-America Linie) wymieniono jednego tylko agenta tego towarzystwa przewozowego, a jest tych agentów więcej! Dla ostrzeżenia emigrantów, wymieniamy ich wszystkich. Oto oni: Falk et C-ie, Brandsende; B. Karlsberg, Ferdinandstrasse: Carl Stöckl, którego nasi włościanie nazywają „Stocki“ *(sic!)*, Poggemöhle, Michael (Michał) Morawetz, Deichtorstrasse lub Berlinerbahnhof. Wszyscy oni to „jedna graba“, gdyż tworzą „Verein der hamburger Expedienten“ z siedzibą na Ferdinandstrasse 15“.

Marki narodowe. Pewne dzienniki podniosły myśl, aby i społeczeństwo nasze zaprowadziło tak zw. marki narodowe, na wzór ruskich, które się dolepia na liście do marek pocztowych, a których dochód ze sprzedaży obracanym bywa na pewne patryotyczne cele. Przychylając się zasadniczo do tej myśli, przypominamy jednak, że marki takie próbowano już zaprowadzić w Czechach, gdzie społeczeństwo jest i bogatsze i ofiarniejsze od nas, a jednak nie przyjęły się one i wkrótce sprzedaż ich zwinięto. Zdaje się jednak, że wiele praktyczniejszemi byłyby karty z widokami, specyalnie na ten cel robione, rozumie się gustowne i artystyczne, aby obok zadowolenia, że wydało się parę centów na cel chwalebny, kupujący miał i praktyczną z nich korzyść, rozumie się taką tylko, jaką daje każda inna piękna „widokówka“. Oddajemy tę myśl pod dyskusyę publiczną.

Urlopy. Naczelnik akcyzy miejskiej radca mag. p. L. Zawiłowski, wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo zastępce akcyzą powierzył prezydent miasta sekr. mag. drowi M. Zawadzkiemu.

Dyrektor krak. Muzeum narodowego p. dr Feliks Kopera wyjechał na ośmiotygodniowy urlop. Zastępstwo objął p. Julian Pagaczewski, kustosz Muzeum narodowego.

Z Zakopanego.

Zakopane, 12 sierpnia.

(Trzech oszukanych. — Kościół. — Wycieczki.)

Chwalili zaproszeni goście, — chwalił „Czas“ nową tutejszą rzeźnię, a'e jakoś nikomu nie przyszło na myśl sprawdzić: od kogo wzięto urządzenie? Otóż sprawdziłem: na urządzeniach widnieją napisy: „Maschinen Act. Ges. vorm. Beck & Henckel“, czyli urządzenia są wzięte od Prusaków. Tym sposobem pracuje się dla Hakaty. Na dwóch piecach przybito napisy: Białkowski, fabryka maszyn. Jest to fałsz, gdyż żadnej fabryki w kraju tej firmy nie ma. Wójt dr Chramiec zasłania się tem, że oddał dostawę firmie z polskiem nazwiskiem. To nie dosyć, bardzo mało; był on obowiązany poinformować się, co to za firma, jaki towar dostarcza, czy krajowy, czy przemyca pruski. Nie uczynił tego dr Chramiec i został oszukany, jeżeli się łudził, że ma do czynienia z polską firmą. Tak samo został oszukany, przez tegoż samego agenta pruskiego dr Danielak; sprowadził on mu całe urządzenie wodociągowe i klosetowe w jego hotelu z Prus. Tem samem trzecim oszukanym jest kraj i wszyscy nasi majstrowie, którzy całe to urządzenie wykonać mogli. Jest wręcz nieprawdą, żeby to były jakieś patentowe urządzenia, żeby ich w kraju nie robiono. Jeżeli ktoś nie robi interesu wprost z fabryką, z majstrem krajowym, ale drożej, bo przez pośrednika, przez agenta, to powinien, bezwarunkowo powinien w umowie zastrzedz i sprawdzić, że ma być krajowy towar dostarczony. Inaczej żywi się hakatę pruską.

W kościele tutejszym maluje p. Niziński kaplice. Zwracamy uwagę jego na to, że pomocnik jego, wykonawca, jest dla publiczności niegrzecznym — na szkodę i kościoła i samegoż p. Nizińskiego.

Sekcya turystyczna Tow. Tatrzańskiego ogłasza trzy wycieczki: 18, 19 i 20 t. m. Każda trzydniowa, na Gerlach, na Lodowy, na Krywań. Udział za wszystko, t. j. wózki, przewodników, noclegi, żywność wynosi po 16, 18 i 12 złr.

Zapowiedziane są zbiorowe przyjazdy „Sokołów“ i popisy, Stow. maszynistów i wycieczki. Roi się gęsto; niestety sezon kończy się w sierpniu — lubo dopiero wrzesień jest najpiękniejszy.

Śmierć turysty w Tatrach.

W ostatniej chwili donoszą nam, że p. Władysław Lustgarten, 22-letni prawnik, syn znanego krakowskiego lekarza i demokratycznego radcy miejskiego, padł ofiarą sportu turystycznego w Tatrach. — Spadł on w przepaść i roztrzaskał się. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Wiedeń, 13 sierpnia. Cesarz przybył do Schönbrunnu. W piątek rano przyjmie br. Khuena. — Z powodu świąt, dalej z powodu urodzin cesarza (wtorek), cesarz dopiero we środę udać się może do Pesztu. We czwartek przypada święto narodowe na Węgrzech: więc audyencye nastąpią dopiero w piątek.

Budapeszt, 13 sierpnia. Stronnictwo niezawisłości sformułowało już ostateczne swe żądania i warunki. Żądania brzmią: 1) najspieszniejsze przeniesienie oficerów węgierskich do pułków węgierskich; 2) zaprowadzenie węgierskiego języka, jako obowiązkowego wykładowego we wszystkich szkołach wojskowych na Węgrzech; 3) załatwienie kwestyi sztandarów i znaków wojskowych; 4) zaprowadzenie języka węgierskiego w postępowaniu procesowem sądów wojskowych na Węgrzech.

Budapeszt, 13 sierpnia. Przesilenie gabinetowe nie da się załatwić rychło ze względu na trudność załatwienia postulatów węgierskiej opozycyi. Że jednak opozycya zwycięży, nie ulega kwestyi. Dualizm nie da się utrzymać.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 13 sierpnia 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Rublo papierowe	252 50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·60
Franki papierowe	95 —	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.